

Wychowanie idzie w las

Jakie są najnowsze trendy nurtu pedagogiki przygody bezpośrednio związane z lasem? Zielone szkoły i leśne przedszkola to niemal oldskul. Teraz modne są leśne żłobki, „domkowe zielone szkoły” i terapeutyczne wyprawy w dzicz.



ARCH. PRACOWNI NAUKI I PRZYGODY

NAJPIERW UPORZĄDKUJMY POJĘCIA. TAK ZWANA PEDAGOGIKA PRZYGODY, CHOĆ OBECNA W POLSCE OD WIELU LAT, WCIAŻ NIE JEST w naszym języku precyzyjnie określona. Czerpie z wielu nurtów, m.in. z edukacji przyrodniczej, *outdoor education*, *adventure education* i pedagogiki przeżyć. Co się kryje pod tymi nazwami?

Edukacja przyrodnicza jest u nas świetnie znana. Łączy w sobie wszystkie „wyjścia na łono natury” w celach dydaktycznych, m.in. terenowe lekcje biologii i wycieczki. Tak rozumiana różni się od *outdoor education*, której najbliższym do polskiego „wychowania plenerowego” lub „rozwoju w naturze”. To podział zaproponowany w krajach anglosaskich, który powoli przyjmuje się także w Polsce.

Outdoor education to wychowanie, a nawet rozwój przez przyrodę. Chodzi więc o inicjatywy, w których środowisko przyrodnicze jest kontekstem, środkiem do rozwoju, a nie celem samym w sobie. W tym obszarze w Polsce działają głównie organizacje pozarządowe i tzw. edukacja nieformalna.

Trzecim ważnym nurtem jest *adventure education*. Czynnikiem rozwojowym w tym podejściu jest świadome podej-

owanie ryzyka w środowisku przyrodniczym – to dlatego z *adventure education* kojarzymy inicjatywy rekreacyjne – dłuższe, ale bardziej ryzykowne, jak żeglarstwo lub wspinaczka.

Jakie trendy, wpisujące się w nurt outdoor education i bezpośrednio związane z lasem, pojawiły się w Polsce w ostatnich latach?

WYPRAWA PO ROZWÓJ

Nowością – choć według niektórych zupełnym powrotem do przeszłości – są wyprawy dla młodzieży oraz dorosłych o charakterze rozwojowym, a bywa, że i socjoterapeutycznym (*wilderness therapy*, czyli terapia dziczy). Niewielkie grupy w towarzystwie przewodnika oraz trenera (coacha, terapeuty) udają się na kilka dni do lasu, by w naturalnych warunkach skupić się na pracy rozwojowej. W zależności od przyjętych założeń biwakują w spartańskich warunkach lub korzystają z istniejącej, ale bardzo podstawowej infrastruktury. W programach takich wyjazdów często znajduje się medytacja, praktyka solo lub w odosobnieniu, obowiązkowe milczenie i chodzenie na bosaka. Są tam również działania o charakterze socjoterapeutycznym, np. budowanie wspólnymi siłami bramy z darów lasu. Brama taka staje się symbolicznym przejściem: trener tłumaczy, że przed bramą uczestnicy „zostawiają to, czego już nie chcą”, natomiast po drugiej stronie „czeka na nich to, do czego dążą”.

Wiele z czynności proponowanych podczas wypraw rozwojowych jest inspirowanych praktykami szamańskimi, jak *vision quest*, czyli wyprawa po wizję. Programy dla młodzieży nierzadko zawierają element organizacji własnej wyprawy, czyli: prowadzenie i planowanie trasy, wybieranie miejsca biwakowego, organizację wspólnego jedzenia. Siłą tych projektów jest ich prostota. Współcześnie, gdy wiele osób cierpi na tzw. technostres, czyli przeciążenie technologią, kilka dni w lesie, w ciszy, w naturalnym rytmie dnia i nocy, z czasem na przemyślenia, bez pośpiechu i telefonu komórkowego, może mieć ogromny wpływ na poprawę ogólnego samopoczucia. Tego typu wyprawy od kilkadziesiąt lat są cenionymi metodami pracy m.in. z młodzieżą wychodzącą z nałogów lub zagrożoną wykluczeniem społecznym, z dawnymi więźniami

w ramach profilaktyki recydywy, a w ostatnich latach także z biznesmenami. Sposoby te stosowane są z powodzeniem w Wielkiej Brytanii, Holandii i Czechach. W Polsce pojawiły się już certyfikowane kursy, książki oraz uznani terapeuci pracujący opisanymi metodami.

NAUKA NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

Trend edukacyjny, który jeszcze kilka lat temu wydawał się ekscentryczną niszą, w ostatnich latach ogromnie zyskał na popularności. Zwiększenie świadomości ekologicznej, rozczerwanie systemową szkołą i chęć kontroli czy też wpływu na edukację własnych dzieci – to tylko niektóre czynniki przekonujące rodziców do leśnych przedszkoli i szkół. W ciągu zaledwie kilku lat powstało wiele placówek wzorujących się na niemieckich i skandynawskich przykładach (otwierane są też pierwsze leśne żłobki). Wraz ze wzrostem zainteresowania tego typu edukacją pojawiły się liczne kursy dla edukatorów, a nawet studia („Dzikie studia”), oraz wiele międzynarodowych projektów finansowanych ze środków unijnych, których celem jest przygotowanie kadry pracującej w takich placówkach. Prowadzący leśne przedszkola blisko ze sobą współpracują: organizowane są konferencje i szkolenia, prężnie działa Polski Instytut Przedszkoli Leśnych.

Moda na leśne przedszkola ma również wpływ na placówki tradycyjne. Coraz częściej uzupełniają one swój program o wyprawy w tereny zielone nie tylko w formie zorganizowanej wycieczki – wówczas jest to raczej edukacja przyrodnicza – ale też w celu organizacji podchodów, a nawet swobodnej aktywności.

NIC TAK NIE ŁĄCZY JAK BUDOWA

Ciekawym trendem, popularnym w Niemczech, Holandii i Czechach, jest praca z młodzieżą przy budowaniu domków na drzewach. To niezmiernie ciekawe projekty, które ciężko – jak na razie – przeszczepić na polski grunt z powodu trudności organizacyjnych i prawnych (wolontariusze Pracowni Nauki i Przygody od kilku lat realizują takie projekty – niestety nie w Polsce, lecz w Holandii). Warto się tej formie *outdoor education* przyjrzeć – nasi zachodni sąsiedzi rezultaty wpływu tych działań na młodzież mają już udokumentowane.

Na czym to polega? Za przykład niech posłużą „domkowe zielone szkoły” realizowane przez holenderskie stowarzyszenie Buitendoor. Organizacja zaprasza klasę na 4–5 dni na pole biwakowe w lesie. Celem uczniów jest wybudowanie domku na drzewie, w którym ostatniego dnia wszyscy mogą bezpiecznie spędzić noc. Młodzież dzielona jest na mniej więcej 10-osobowe grupy pracujące wymiennie na polu budowy. Cała klasa przechodzi najpierw szkolenie BHP, uczy się obsługiwać bezpiecznie narzędzia, poznaje węzły, podstawowe techniki linowe oraz wspinaczkę drzewną. Po fazie nauki młodzież pod opieką wolontariuszy z Buitendoor przystępuje do budowy. Co pewien czas grupy się wymieniają, a te, które akurat nie budują, mają zajęcia outdoorowe. Wtedy poprzez różne gry i aktywności uczą się współpracy, komunikacji i planowania; dbają też o wspólną przestrzeń (sprzątają sanitariaty, pole namiotowe, stołówkę) i gotują w kuchni polowej. Po pięciu dniach powstaje platforma, na której – na dużej wysokości – może nocować 30 osób.

Każda grupa dobudowuje kolejne elementy, a niektórzy uczniowie skupiają się na udogodnieniach – w ten sposób pod koniec sezonu taki domek na drzewie ma kilka platform, czasem saunę, miejsce do relaksu, aneks kuchenny. Z relacji nauczycieli i opiekunów grup wynika, że taki wspólny projekt zastępuje całe tygodnie pracy wychowawczej z klasą. Skupiona na realnym celu młodzież uczy się wielu umiejętności (m.in. współpracy i odpowiedzialności) i nierzadko całkowicie zmienia swój sposób myślenia. A że w programie jest nie tylko praca techniczna, ale też wiele innych aktywności, każdy znajduje coś dla siebie. Młodzi ludzie z kolei podkreślają, że cenna jest dla nich możliwość wykonywania pracy związanej z ryzykiem, powodująca wzrost adrenaliny: używają narzędzi i wspinają się na wysokie drzewa, aby zamontować kolejne elementy platform. To szczególnie istotne w naszych „zbyt bezpiecznych” czasach.

Aga Leśny
zatożycielka Pracowni Nauki i Przygody

„Edukacja przygodą” to nazwa programu realizowanego przez Pracownię Nauki i Przygody od 2011 r., w partnerstwie z organizacjami, uczelniami oraz podmiotami gospodarczymi zainteresowanymi rozwijaniem praktyk wychowawczych i edukacyjnych w bliskim kontakcie z naturą. Lasy Państwowe od lat współpracują w ramach tego programu, współorganizując konferencje i publikacje.